**Nr. 170.** Lwów — Czwartek dnia 2 sierpnia 1906. **Rok XLVI.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biuro redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — . |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 3, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trevise Paris.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Zadania katolicyzmu.

Jak wiadomo, „Przegląd powszechny" rozpisał ankietę o zadaniach katolicyzmu w Polsce. Najpoważniejsze odpowiedzi, jakie redakcya „Przeglądu powszechnego" na swe pytanie otrzymała, znane są naszym czytelnikom, gdyż powtarzaliśmy je w „Gazecie narodowej".

Obecnie „Przegląd powszechny" wyciąga wnioski i nauki z plonu swojej ankiety. Stwierdza przedewszystkiem, że na czoło dzisiejszych zadań katolicyzmu, jak w rzeczywistości, tak i w tej ankiecie wysunęła się akcya katolicko-społeczna. Stoimy pod znakiem ruchu socyalnego. Wszyscy w nim są zainteresowani. A zatem na sztandarze naszej akcyi należy wypisać pozytywne hasła naprawy stosunków społecznych w duchu chrześcijańskim.

„Pierwszym etapem pracy katolickiej, jak wszędzie, tak i tutaj musi być uświadamianie ogółu co do zasad katolickich, obowiązujących etykę społeczną, inaczej, szerzenie społecznej nauki chrześcijańskiej. Niektórzy z uczestników ankiety uznali to za najpilniejsze zadanie katolicyzmu na dzisiaj. Z tego założenia wypłynął szereg praktycznych postulatów, jako to o urządzaniu odczytów na tematy socyalne, kursów socyalnych, wieców katolickich, broszur popularnych i t. d. Lecz nadewszystko czuć się daje potrzeba poważnej publicystyki katolickiej, propagującej społeczne i polityczne zadania katolicyzmu.

„Drugim etapem pracy społecznej katolickiej w ideowym porządku są organizacye zawodowe. W jedności siła! Doskonałym i wszechstronnym organizacyom przedewszystkiem zawdzięcza socyalizm swoje powodzenie; na nich pokładają wielkie nadzieje i katoliccy uczestnicy ankiety. Organizacye te objąć powinny wszystkie stany i wszystkie zawody. Biorąc pod uwagę warunki poszczególnych dzielnic polskich, stwierdzono w sprawie asocyacyi, że kiedy w Poznańskiem organizacye dosięgły względnej doskonałości, w Galicyi zaś są w stadyum rozwoju, to w Królestwie i innych dzielnicach podległych Rosyi są one dopiero w skromnych zawiązkach lub tylko w projektach i dobrych chęciach. Tam przeto sprawa ta staje się najbardziej aktualną i gwałtowną.

„Nie od rzeczy będzie dotknąć tu jeszcze jednej kwestyi, mianowicie wyznaniowego i narodowego zabarwienia organizacyj społecznych. Pod tym względem usłyszeliśmy parę wskazówek. Z jednej strony była przestroga, aby organizacyom zawodowym nie narzucać obcych im celów, w rodzaju n. p. służenia za dekoracye przy pewnych obchodach religijnych i narodowych, lub propagandy jakichś ogólnej natury idei wyznaniowych lub patryotycznych, bo do tego służyć mogą inne stowarzyszenia, specyalnie ad hoc urządzone. Z drugiej jednak strony, zwłaszcza w dzielnicach o mieszanej religijnie lub narodowościowo ludności, jak na Sląsku, Rusi lub Litwie, wskazaną jest rzeczą, aby unikać organizacyj mieszanych, lecz trzymać się zasady związków czysto-katolickich i czysto-polskich. Uniknie się przez to niebezpieczeństwa rozdźwięków w łonie samychże organizacyj i wydania ich na łup wrogich polskości i katolicyzmowi dążeń. Gdzie sprawa Kościoła i narodowości będzie tego domagała się, będzie można zawierać raczej przejściowe i nie krępujące własnej autonomii sojusze z organizacyami innego wyznania lub języka na zasadzie równości.

„Wielkie do spełnienia zadanie — pisze dalej „Przegląd powszechny" — ma katolicyzm polski w dziedzinie stosunków narodowościowych. Nikomu nie jest tajnem, że na tem głównie polu rozgościła się niemoralna zasada egoizmu, gniotąca słabsze narodowości na rzecz silniejszych lub na rzecz wszechwładnego państwa, a jednocześnie wzbudzająca niepomierne i niezdrowe apetyty nawet w samych słabszych narodowościach. Misya katolicyzmu polega na tem, aby i w polityce zapanowało przeświadczenie powszechne, że każda narodowość ma prawo samodzielnie się rozwijać, byleby ów rozwój nie gwałcił praw cudzych, a zatem, że wszystkie inne narodowości mają obowiązek jej w tem nie przeszkadzać. Podobna zasada równej sprawiedliwości winna cechować i stosunki międzypaństwowe.

„Wychodząc z takiego poglądu na zadanie katolicyzmu względem polityki, niektórzy uczestnicy ankiety podali i praktyczne w tym przedmiocie wskazówki. Naprzód tedy kwestya narodowościowa. Gdzie polskości grozi niebezpieczeństwo zagłady, a przynajmniej zatamowania prawidłowego jej rozwoju, jak w Prusach, Poznańskiem, na Slązku, w Rosyi, tam zadaniem katolicyzmu jest bronić ją przed zakusami nieprzyjaciół, przypominając mocniejszym zasadę sprawiedliwości i zatrzymując swą polską szatę nawet wbrew wszelkim wymaganiom żywiołów nieprzyjaznych. I tak, co się tyczy stosunków poznańskich, wskazano w szczególności, aby popierać tam naukę polską, n. p. przez ożywienie Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu, przez zakładanie lub sprowadzanie związków, uprawiających naukę. Co do polityki, zaznaczyła się w ankiecie tylko jednostkowa opinia, aby pdotrzymywać zjednoczenie z centrum niemieckiem, gdyż to wydaje się być jedynym sposobem, by nie dopuścić rozszerzenia się hakatyzmu, na całe społeczeństwo niemieckie.

„Analogiczne zadanie katolicyzmu względem polskości istnieje i w Rosyi. I tam katolicyzm Polaków winien pozostać polskim i bronić swej polskości. Ale nie znaczy, że ma być narzędziem do narzucania polskości innym narodowościom. Tu się wyłania przedewszystkiem kwestya litewska. Skoro w łonie tego narodu rozpoczął się dość silny ruch w kierunku samodzielnej, odrębnej, kulturnej pracy, katolicyzm nie ma jej przeszkadzać. Jego zadaniem godzić sąsiedzkie zatargi, opiekować się zarówno interesami kulturalnymi obydwóch narodowości na podstawie zasady: „równi z równymi, wolni z wolnymi".

„Bardziej zaognioną jest kwestya stosunków rusko-polskich, lecz i tutaj katolicyzm, przedewszystkiem w Galicyi, gdzie jest wspolną obu stron religią, winnien być polem do porozumienia się zbliżenia i zacieśnienia węzłów sąsiedzkich. Niechaj tylko obie strony będą prawdziwie katolickie i religijne! W celu religijno-kulturalnego podniesienia polskiego ludu we wschodniej Galicyi wskazanem jest zakładanie kościołów, kaplic, szkół i czytelni ludowych. Żywotność łacińskiego obrządku w tych stronach może i powinna wywołać tylko szlachetną emulacyę w łonie obrządku greckiego, co znowu wyjdzie na dobre obu stronom. Co katolicyzm ma do spełnienia z tamtej strony, to nie wchodzi w zakres naszej ankiety.

„Kwestya żydowska! Ile bólu ona sprawia! Ile trudności nastręcza! Naród ten tułaczy, pozbawiony własnej ojczyzny, jest skazany na to, aby się albo rozpłynął i zaasymilował ze społeczeństwami, które mu gościnności wśród siebie udzieliły, albo, pozostając sobą, aby krwawił organizmy społeczne, w które się przedostał, wprowadzając do nich pierwiastki rozkładu moralnego i tucząc się ich sokami żywotnymi. Najradykalniejszym sposobem rozwiązania kwestyi żydowskiej byłaby zupełna ich asymilacya ze społeczeństwem, wśród którego żyją. Wszystkie jednak próby asymilacyi na tle religijnego indyferentyzmu sprawiały nam tylko nieobliczalne szkody. Jedyna droga do asymilacyi to chrzest.

„Dwa jeszcze postulaty, ogólniejszego znaczenia, odnoszą się do katolicyzmu polskiego, jako polskiego. Jeden z uczestników ankiety zwrócił uwagę na to, że polski katolicyzm powołanym się być zdaje do tego, aby stworzył chrześcijańską teoryę nowożytnego państwa. Byłaby to twórcza wkładka do wszechświatowej skarbnicy ludzkiego ducha.

„Drugi postulat przypomina katolicyzmowi polskiemu, że ma coś do zrobienia w Rosyi i dla Rosyi. Weźmy kwestyę społeczno-ekonomiczną. Patrzymy na radykalizm rewolucyi społecznej w Rosyi, grożący w razie powodzenia nieobliczalnymi kataklizmami może nie tylko dla samego imperyum carów. Cerkiew urzędowa, grubymi łańcuchami przykuta do ciężkiego rydwanu absolutyzmu, z natury rzeczy musi być ultra-konserwatywną, a jako taka żadnego wpływu na dążności społeczne wywrzeć nie jest w stanie. Widzimy też, że w rzeczy samej nic a nic na polu społecznem i ekonomicznem nie zrobiła. Tę zaniedbaną rolę religijną w sprawach społecznych może i winien podjąć katolicyzm. Rozwijając akcyę społeczną na chrześcijańskich podstawach, czynem odeprze zarzut bezpłodności, skierowywany przeciwko chrześcijaństwu przez rosyjską rewolucyę socyalną, a jednocześnie przytępi ostrza jej radykalizmu, wskazując w praktyce inny, bezpieczniejszy i bardziej celowy sposób rozwiązania palącej kwestyi społecznej. To wielkie zadanie katolicyzmu zdaje się o tyle ułatwionem na rosyjskim gruncie, że dusza słowiańska rosyjskiego rewolucyonisty, czy nawet nihilisty z natury swojej posiada wiele żywiołu religijnego i nienawiść do konkretnych form chrześcijaństwa wypływa u niej stąd, że w rodzimej cerkwi zatraconym został ten ideał społeczny szczęścia powszechnego, w który ona głęboko wierzy i któremu z zapałem romantycznym się poświęca. Wydobyć ów ideał z głębi chrześcijańskiego objawienia, takie jest tam zadanie katolicyzmu.

„Wznieśmy się teraz do sfory czysto religijnej. Jeśli katolicyzm wogóle, nawet na mocy swego imienia, jest religią z prawa uniwersalną, a zatem wciąż dążącą do coraz większej ekspansyi, to dla katolicyzmu naszego w szczególności polem ujścia owej ekspansywnej energii przedstawiają się obszary w Rosyi. Tę misyę katolicyzmu polskiego, podejmowaną niejednokrotnie za lepszych dni, w ostatnich czasach ucisku i samoobrony niemal doszczętnie zarzuconą, na nowo podjąć każą niektóre odpowiedzi na naszą ankietę. Zwłaszcza obecna chwila nadaje się ku temu, kiedy myśl Wł. Sołowiewa poczyna kiełkować w umysłach religijniejszych w łonie samejże cerkwi rosyjskiej. Tymczasem przybiera ona kształty niezadowolenia z obecnego położenia prawosławia, przejawia się w formie autokrytyki ciętej i bezwzględnej i pewnego ruchu ku odrodzeniu, dotąd jednakże bliżej nieokreślonemu. Jeśli katolicyzm polski pójdzie na spotkanie owych dążeń z tamtej strony, kto wie, czy one nie przybiorą konkretniejszych kształtów wielkiego zjednoczenia religijnego. Żadnych szczegółowych planów pod tym względem ankieta nie przyniosła, może na nie zawcześnie, wobec tego, że na tem polu nie zrobiono żadnych jeszcze początków, ale samo przypomnienie ogólnej myśli zasługuje na uwagę.

„Nie zapomniano zadań katolicyzmu i w dziedzinie nauki i sztuki. Co do nauki, to czas już po temu, aby i na tem polu katolicyzm wysunął się naprzód i tendencyjnej nauce niechrześcijańskiej przeciwstawił naukę czystą, przedmiotową, nie wyjmując żadnej gałęzi czy to przyrodniczych, czy historycznych lub społecznych nauk. Do tego potrzeba ze strony uczonych katolików, aby zbyt się nie krępowali pewnemi tradycyami co do metod badania i jeśli istotnie szukają tylko prawdy, a szukanie prawdy ma być jedynem najwyższem hasłem w nauce, aby bez obawy, z ufnością, oczekiwali wyników swych dociekań. Przytem tendencyjno-katolickich założeń z góry stawiać nie potrzebują.

„Względem sztuki ma katolicyzm do spełnienia przedewszystkiem to zadanie, by popierać prawdziwą sztukę religijną, a nie dopuszczać do świątyń taniej łokciowej tandety lub spoganiałej i bezmyślnej pseudo-religijnej sztuki ostatniej doby. Co się tyczy w szczególności belletrystyki, to zaakcentowano obowiązek katolików, by wpływać skutecznie na etyczne podniesienie jej poziomu, by bojkotować stanowczo i wytrwale wszystkie te utwory, które obrażają sumienie katolickie, rugować panowanie pornografii i bezmyślnego paradoksu. Jest to właściwie dopiero negatywna strona programu, ale ważna z tego powodu, że jakość podażu literackiego stosuje się i liczy z jakością popytu.

## Nowe rozkładcze agitacye.

Mamy przed sobą dwie broszury — pisze „Czas" krakowski. Jedna w czerwonej okładce, wydana nakładem socyalistycznej spółki w Krakowie, opowiada „jak chłopi sycylijscy walczyli o swe prawa i lepszą dolę". Druga, puszczona w świat z Warszawy pod znakiem chrześcijańskiej demokracyi, przeznaczona dla ludu w Królestwie, nosi tytuł: „Papieże i lud". Nie mamy żadnych wątpliwości, która z nich jest gorszą. Biorąc do ręki pierwszą, wiemy, czego w niej mamy szukać i co znajdziemy. Przez swą firmę i przez wyraźne zaznaczenie w tytule, że mówi o chłopach tylko sycylijskich nie wprowadza przynajmniej nikogo w błąd. Tymczasem druga! Szeregiem cytatów historycznych oświetla stanowisko papieży w kwestyi agrarnej, ale tylko w Kampanii rzymskiej, przedstawia stosunki włościańskie, ale także tylko w Kampanii rzymskiej, mimo tego jednak daje do tych wywodów wstęp ogólny, generalizujący wyjątkowe położenie Kampanii rzymskiej i na takiej podstawie sformułowaną doktrynę rzuca w swiat pod hasłem, że to stanowisko „papieży wobec ludu". W tem tkwi perfidya roboty i jej niebezpieczeństwo. Nie wiemy, kto się kryje pod ową „chrześcijańską demokracyą", która tego rodzaju środkami walczy; tembardziej należy zdemaskować tę bezimienną agitacyę i przestrzedz przed książką pod znakiem krzyża budzącą zupełnie te same instynkty, które wywołuje internacyonalna demokracya.

Zaczyna się ta teorya od stwierdzenia, że „nigdy siła brutalna nie wzniosła „gmachu faryzejskiego, bardziej imponującego, niż prawo rzymskie". Nigdy żadna oligarchia nie wprzęgła z większą sztuką do swego wozu tryumfalnego owej boskiej władzy, którą zwą rozumem: „ratio scripta", rozum pisany — takiem mianem ochrzcili ci sofiści arcydzieła ucisku". „Definicya prawa rzymskiego może być uznana, kiedy stosuje się do ruchomości, ale jeżeli mówimy o ziemi, rzecz przedstawia się całkiem odmiennie". „Przyznać właścicielowi ziemskiemu te prawa, które im przyznawali prawodawcy rzymscy, a po nich wszyscy trzymający się ich tradycyi, jest to przyznać kilku ludziom prawo życia i śmierci nad bliźnimi". „Jednostka winna nabywać prawo do tej lub owej części gruntu tylko przez własną swoją pracę". „Wszelki rodzaj wydzierżawienia stanowi nadużycie". „Natura udzieliła ziemię wszystkim, podobnie, jak powietrze, ogień, wodę". „Kilku ludzi zbiera, gdzie nie zasiali, każe sobie płacić z lichwą za to, na co nie pracowali. ."

Przykłady te wystarczą. Opłakanych stosunków agrarnych w Kampanii rzymskiej nie dotykamy. Nie sprawdzamy też, o ile autor sumiennie i bez tendencyi przedstawił stanowisko papieży w kwestyi agrarnej, stanowisko zresztą dyktowane względami politycznymi, a nadto — należy to powtórzyć — stanowisko w obec stosunków Kampanii rzymskiej. Nie zajmujemy się także obecnie słuszną teoryą, nakazującą konieczność utrzymania drobnej i średniej własności. Te wszystkie kwestye pozostawiamy na boku. Natomiast pytamy, jakie wrażenie wywrze ta broszura, rzucona w dzisiejszych czasach między nasz lud?

Najsurowsza nawet krytyka obecnych stosunków agrarnych byłaby pożyteczną, gdyby była objektywną, gdyby historycznemu procesowi nie podsuwała fałszów w motywach. Tymczasem tak, jak jest, to i temu podobne wydawnictwa muszą wywołać u ludu uczucie nienawiści, to bowiem, co jest wynikiem historycznego rozwoju, złożonego ze współdziałania dziesiątek czynników, przedstawiają wyłącznie jako nieprawość, nadużycie i rozbój. Broszura roznieca te same instynkty, na których wspiera się internacyonalna demokracya; zaciera wszelką różnicę między nauką miłości, którą jest chrześcijaństwo, a nauką walki klas, opierającej się na brutalnych instyntach. Niebezpiecznem zaś, moralnie nieuczciwem jest szerzenie tej agitacyi pod powagą papieży, jest zaś tak dlatego, ponieważ choćby zawierała czystą prawdę, odnosi się do zupełnie innych stosunków, wydana zaś po polsku i rozrzucana wśród naszego ludu działać ma tutaj, wśród nas, a więc wśród stosunków, które nietylko były i są odmienne od stosunków w Kampanii rzymskiej, ale i muszą zupełnie inaczej rozwinąć się w przyszłości.

Cel broszury jest jasny. Tłómacz polski i wydawcy tego polskiego tłómaczenia, a do nich tylko (nie do autora francuskiego) odnoszą się te uwagi, zdawali sobie sprawę z efektu, który u nas broszurą tą wywołają, przeciwstawiają bowiem swoje katolickie poglądy zapatrywaniom katolików, których ironicznie nazywają „dobrze myślącymi". Słusznie obawiają się sądu tych ostatnich. Katolicy „dobrze myślący" patrzą na stosunki społeczne nie przez „okulary" wydawców broszury i nie przez szerzenie goryczy, żalu, poczucia krzywdy i nienawiści dążą do ich naprawy i reformy...

## Socyalista o socyalistach.

List Bernarda Shawa, znanego dramaturga angielskiego o socyalistach niemieckich, który podaliśmy w nr. 167 w dosłownem tłumaczeniu, krąży w tej chwili po całej prasie niemieckiej wraz ze złośliwem zdaniem, które stanowi jego istotę: że socyaliści niemieccy wolni są nie tylko od anarchizmu, jak zwykle zapewniają, lecz także od... socyalizmu. Autor „Caudidy", sam socyalista przekonany, lecz na angielską modłę, obchodzi się z niemieckimi socyalistami w ten sam mniej więcej sposób, co z bohaterami swych „Bohaterów" i wydobywa z poczciwych światoburców niemieckiego typu wszystkie pierwiastki humoru, jakie ukazuje mu pociąg do ironii krwawej, często brutalnej. W oczach Shawa są to kaznodzieje marksyzmu, pełni namaszczenia słabości umysłu, prostaczkowie, których „wzniosłość" odpowiada bezsilności w życiu praktycznem, jakiem polityka jest i być musi. Trzymają się oni „biblii Karola Marksa" i głoszą ją ze wszystkich partyjnych kazalnic, strzegąc się jak zarazy jakiegokolwiek udziału w życiu twórczem, strzegąc się przedewszystkiem jakiegokolwiek sojuszu, czy choćby kompromisu z partyami mieszczańskiemi, aby nie stracić w zamian za cząstkę władzy jednego promyka z aureoli nieprzejednania.

Na tle stosunków niemieckich łatwo zrozu-

---

5

## Z nadreńskich stron.

(Dr. K. Ostaszewski-Barański Lwów. Z drukarni M. Schmitta i Spki. 1906. — 8-° Str. 114.)

(Dokończenie.)

— No, to ja panu powiem. Był wielki, bo miał zamiary głupie i zbrodnicze, a pamiętny dla tego, że Metternich grał a królowie i cesarze w tak jego muzyki tańczyli.

Przewodnik wytrzeszczył oczy! Pierwszy raz słyszał prawdopodobnie takie określenie kongresu, ale widocznie mu się to podobało.

— Pan wie lepiej, niż ja!

— Naturalnie, odparł autor, śmiejąc się — bo u was w szkołach tego nie uczą.

I zaczął mu przedstawiać cele i skutki tego kongresu a później opowiadać, jak dyplomaci w chwilach wolnych od pracy nad spętaniem ludów, zabawiali się romansikami. Opowiedział mu kilka wesołych awanturek ks. Richelieu, pana Capo d' Istria i ks. Metternicha, którego spacery z piękną panią Lieven, w ogrodach pobliskiego Belwederu, przeszły do potomności.

Cicerone słuchał z otwartemi ustami, czasem wybuchał oburzeniem, czasem śmiechem.

Kiedy już mieli odchodzić, przewodnik wskazał ku północy i rzekł:

— To Adalbertssteinweg, tam zaś kościół św. Alberta, męczennika, zabitego w Polsce,

— Co!???

Teraz autor otworzył usta na oścież.

— Tak! św. Alberta, biskupa praskiegó, zabitego w Polsce a wykupionego przez cesarza Ottona III. Tu są jednak tylko jego relikwie. Arcybiskup ten był Niemcem.

— A kto to panu mówił?

— Tak napisane!

— Gdzie?

— W tych książeczkach, z których się uczymy, aby zostać przewodnikiem.

— Ależ to wszystko kłamstwo!

— Nie może być!

— Tak? Powiedz mi pan najpierw, czy jesteś Prusakiem?

— Tak!

— Z rodu?

— Nie, ja Hanowerczyk.

— No, to dzięki Bogu, to panu powiem. Owoż św. Alberta nie zabili Polacy, ale Prusacy!

— Ach! Pan żartuje!

— Nie panie! Św. Albert był ze szlacheckiego rodu czeskiego Sławników. Czując powołanie misyonarskie, poszedł nawracać Prusaków, którzy go zabili. Ciało jego wykupił Bolesław Chrobry, król polski, i złożył je w Gnieznie. Cesarz Otton przybył do grobu tego świętego, podejmowany gościnnie przez króla polskiego, uznał jego samodzielność i równorzędność, a odjeżdżając, z rąk polskich otrzymał część relikwij św. Alberta, który się nazywał właściwie Wojciech.

Czy to prawda?

— Daję panu na to słowo uczciwego człowieka, zresztą każdy porządny profesor gimnazyalny potwierdzi to panu, z wyjątkiem może tego, że cesarz uznał króla władcą samodzielnym i równorzędnym. To na dziś może niemiłe.

— A więc Prusacy zamordowali św. Alberta?

— Tak, ale nie ci... Było to plemię pogańskie, ale o wiele poczciwsze od waszych — tak mi się przynajmniej zdaje... A pan jako Hanowerczyk, czy lubisz Prusaków?

— Nie! Berlińczyków nie lubię, to grubianie!

— Czemuż pan na moje pytanie, czy jesteś Prusakiem, powiedziałeś: tak?

— Nas tak w wojsku uczyli, zresztą my teraz wszyscy Prusacy.

Po chwili przewodnik zapytał:

— Przepraszam pana, czy pan profesor?

— Nie, panie, dziennikarz.

— Ach, so, so!

— Dawno pan jesteś przewodnikiem? — spytał autor.

— Od roku 89.

— Z Polakami się pan nie zetknął?

— Rzadko kiedy. Tu nie wiele bywa Polaków. Dawniej, jak mówią starsi przewodnicy, przyjeżdżali tu często na tydzień lub dwa tygodnie z Wiesbadenu lub Spaa. Teraz nie, a i Rosyan znacznie mniej.

— Ba! Rządy pruskie nie zachęcają do odwiedzin. A Polacy nie jeżdżą już dzięki Bogu ani do Wiesbadenu, ani do Spaa. Mamy swoje w domu.

— Słusznie, tak być powinno.

Przed dworcem pożegnali się bardzo uprzejmie.

— Viel Glück!

— Dziękuję! A pamiętaj pan, że św. Alberta zabili Prusacy, a ciało wykupił król polski!

— Weiss schon! Glückliche Reise!

I na tem się kończy książka dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego, część pierwsza, jak powiedziałem, gdyż oświadczył, że ostatecznym celem jego wycieczki były Belgia i Holandya.

Jak widzimy, w tych kilku etapach odświeżał autor w pamięci naszej wszystko, co godniejsze przypomnienia, odgrzebując z pod popiołów dawnych niepowrotnych czasów wszystko, co o danej miejscowości powiedzieć można. I dlatego opisy podróży autora są tak interesujące i pouczające.

W sprawozdaniu mojem, przytaczałem in extenso wszystko prawie, co się do naszych dziejów odnosiło, a co w tej zajmującej książce znalazłem. Mam nadzieję, że nie będzie mi to wziętem za złe.

Wolno podróżować autorowi po całej Europie, wolno i mnie podróżować po jego książce, zwłaszcza, „że cel uszlachetnia środki", cel, by przysporzyć jak najwięcej czytelników tej pracy, która pod każdym względem na to zasługuje.

*Jan Kazimierz Zieliński.*

mieć, że list ten pełen zrozumienia stosunków, doczekał się tylu pochwał i komentarzy w tamtejszej prasie. Pochwały nie padają tylko z dzienników ściśle reakcyjnych, poświęconych papierowej walce ze socyalizmem i upatrujących jego przyszłe Waterloo nie w zebraniu się żywiołów umiarkowanych do pracy społecznej, lecz w policyi i ustawach wyjątkowych. Bardziej interesującymi są komentarze, jakimi zaopatruje list Shawa prasa liberalna i organy, sprzyjające prądom t. zw. socyal-politycznym. Z uwag ich widnieje cały żal do socyalizmu niemieckiego, iż tyle sił wyborczych i tak sprężystą organizacyę zamyka w pudełko niejako i nie pozwala jej dopomagać partyom wolnościowym, choć mieszczańskim, w walce z „klerykalizmem“. Nieprzejednanie socyalizmu niemieckiego, mur chiński jaki przywódcy tej partyi budują między sobą a stronnictwami mieszczańskiemi, skazuje nie tylko ich sukcesy wyborcze na bezpłodność polityczną, lecz budzi w obozie liberalnym żal, iż anemia liberalna nie może zaczerpnąć nieco krwi w socyalistycznym obozie.

Winę składają liberali na ortodoksyę, jaka panuje u socyalistów pod względem nauki Marksa i nie pozwala im zejść ze stanowiska nieprzejednania. Marksyzm jest też celem, w który mierzą politycy liberalni, wzmocnieni na duchu przez zamieszanie pośród obrońców, mianowicie przez prądy t. zw. rewizyonizmu. Skoro raz ma się tyle siły, aby zrzucić ze siebie suggestyę wywieraną przez zarozumiałość marksystów, widzi się zaraz, że poza wielkiemi słowami nic tam nie ma, pisze, „Frankf. Ztg.“ z okazyi listu Shawa“. Nikt nie zaprzeczy, iż Karol Marks napisał szereg tomów, w których mieści się spory materyał i mniej lub więcej sprytne uwagi. To jednak, co w jego dziełach jest specyficznym marksyzmem, więc materyalistyczne pojmowanie dziejów, idea walki klas i t. d., to wszystko jest jednym łańcuchem omyłek“.

A dalej: „W późniejszym dopiero czasie będzie można wykazać i zmierzyć, jakie szkody przyniósł marksyzm rozwojowi Niemiec wogóle, robotnikom w szczególności, a przedewszystkiem socyalistom; dziś nie można jeszcze dociec, jakie praktyczne skutki będzie miała dalej marksowska doktryna. Widzimy jednak, co obecnie wydała, a to bardzo niedobre. Nie jedno dałoby się o tem powiedzieć i niejedno też będzie jeszcze powiedziane. W danej chwili najważniejszem jest to, co w ostatnich czasach przy niejednej sposobności znowu podkreślano, że niemiecka socyalna demokracya dzięki bezrozumnej podstawowej idei Marksa, według której każde bliższe zetknięcie się z niemarksystami jest polityczną nieczystością, izoluje się sama i skazuje się na polityczną niemoc i bezpłodność“.

Bernard Shaw, pisząc to samo innemi słowami, czerpał inspiracyę z tego, co widział dokoła siebie, w Anglii. W ostatnim numerze „Socialistische Monatshefte“ znajduje się interesujący artykuł Macdonalda, jednego z członków angielskiej partyi robotniczej, wskazujący, dlaczego socyaldemokraci angielscy dają pierwszeństwo „niezawisłej partyi robotniczej“ przed „federacyą socyal-demokratyczną“, stojącą na gruncie marksyzmu? W roku 1900, gdy powstawała partya robotnicza — opowiada Macdonald — usiłowano zaraz na samym wstępie ustawić ją na terenie teoretycznego socyalizmu. Wniosek odnośny przepadł jednak z kretesem, gdyż szło przy tworzeniu partyi robotniczej o to, aby związki zawodowe i socyaliści znalazły wspólne pole pracy, na którem mogłyby działać niezależnie od siebie, mimo wspólności niektórych celów. Nie miał to być twór czysto socyalistyczny, ani czysto „zawodowy“, lecz jedno i drugie razem. Gdyby na konferencyi z roku 1900 zapadła była rezolucya socyalistyczna, byłoby to końcem partyi robotniczej. Związki zawodowe oświadczyły się z gotowością wspólnej pracy, popierania kandydatów i dostarczania pieniędzy, lecz „Trade Unions“ wycofałyby się były natychmiast, gdyby spróbowano wszczepić im gwałtem socyalizm. Wynika ztąd, że socyaliści angielscy zdawali sobie sprawę ze szkód, jakieby praktycznej ich polityce przyniosło zasklepianie się uparte w marksyzmie. Wynik realny potwierdził ich rachuby. Socyalno-demokratyczna federacya, która upierała się przy doktrynie Marksa, nie poczyniła żadnych postępów, owszem, cofnęła się; partya robotnicza czyni postępy.

Przypominając to, przeprowadza „Frankf. Ztg.“ porównanie między stosunkami z jednej i z drugiej strony kanału. „Socyalna demokracya niemiecka — pisze — ma wprawdzie wielką ilość głosów i niemałą cyfrę przedstawicieli w parlamencie, lecz gdyby miała połowę tych głosów i 20 posłów wszystkiego razem, to nie wieleby się zmieniło w rozkładzie sił politycznych, gdyż nie można mieć mniej wpływu, jak nie mieć go wcale! Winę ponosi ta okoliczność, że niemiecka socyalna demokracya tem głównie się zajmuje, aby utrzymać w czystości liturgię marksowską. Widzi przy tem, że w ten sposób niczego nie zdobędzie, widzi, że dla reakcyonistów jest zgoła obojętnem, czy socyaliści zdobędą parę mandatów mniej czy więcej, lecz że natychmiast wpadają w wielkie wzburzenie, gdy gdzieś zdarzy się chwilowe porozumienie między socyalistami a mieszczańską lewicą. Ale to nie wiele naszą socyalną demokracyę obchodzi“.

Takich głosów możnaby naliczyć więcej w prasie liberalnej niemieckiej. Wyciska je z piersi wolnomyślnej przedewszystkiem obawa przed rosnącym, ogromnym wpływem centrum, a później i rozkoszna myśl „walki z klerykalizmem“ ręka w rękę ze socyalistami. Blok p. Combesa nie daje spać wielu wrogom chrystyanizmu i Kościoła. Stąd to wyrzekania i głosy syrenie, mające zwabić socyalizm do obozu mieszczańskiej lewicy.

## Panama kolonialna w Niemczech.

Rewelacye o skandalicznych nadużyciach w zarządzie niemieckich kolonij zamorskich przybierają takie rozmiary, że śmiało już mówić można o kolonialnej Panamie w Niemczech. Oczom zdumionych filistrów niemieckich, którzy dotychczas na każdym kroku chełpili się rzekomą moralną wyższością administracyi i biurokracyi prusko-niemieckiej nad biurokracyą innych krajów, odsłania się powoli ogromne bagno zgnilizny we własnem państwie, bagno, ziejące wyziewami korupcyi i niebywałego tam od dawna zaniedbywania obowiązków służbowych. W miarę bowiem, jak rozpada się zasłona sprostowań i zaprzeczeń, którą rząd zakryć pragnie skandaliczną gospodarkę w zarządzie kolonij, wychodzą na jaw sprawy, które dowodzą jasno, że cały niemal urząd kolonialny był zbiornikiem ludzi, którzy pod względem „szerokiej natury“ i obławiania się groszem państwowym w niczem nie ustępują osławionemu czynownictwu rosyjskiemu.

Wybryki takiego Jesko von Puttkamer, który jako gubernator Kamerunu fałszował paszporty dla swoich metres, a biednych kacyków murzyńskich za to więzić kazał, iż ośmielili się wysłać do Berlina skargę na jego rządy, były tylko [illegible]ałem i stosunkowo jeszcze bardzo niewinnem preludyum do tego, co następnie wykryto. Głównem polem operacyjnem dla panów radców i oficerów z urzędu kolonialnego stała się inna kolonia niemiecka, południowo-zachodnio-afrykańska, nieszczęśliwy kraj Hererów i Witbojów.

Na stłumienie rozpaczliwego powstania tych gnębionych i w straszny sposób wyzyskiwanych krajowców, wydała Rzesza niemiecka w ciągu lat dwóch około 200 milionów marek. Dziś okazuje się, że olbrzymią tę sumę roztrwoniono w sposób w Niemczech dotychczas bezprzykładny, że czerpali z niej pełną dłonią liczni urzędnicy i popierani przez nich dostawcy. Przysłowiowa ścisłość administracyi pruskiej, która nieraz przeprowadza długie i mozolne śledztwo dla jednego feniga, w urzędzie kolonialnym zdawna już była tylko mytem. Natomiast zdarzyły się wypadki, że wskutek niedbałości urzędników wysyłano do kolonij za dziesiątki tysięcy marek przedmioty i towary, których tam wcale nie potrzebowano i nie żądano, a które następnie tam marniały i gniły, ponieważ i urzędnicy kolonialni byli za wygodni, aby je odesłać z powrotem. W dziale obrachunkowym urzędu kolonialnego panować ma chaos, który wręcz uniemożliwi stwierdzenie i wykazanie, jak wielka w rzeczywistości jest strata, poniesiona wskutek tej gospodarki przez skarb państwa. Już przed kilku tygodniami donosiliśmy, że parlament niemiecki krótko przed zamknięciem sesyi uchwalił natychmiastowe zerwanie kontraktów co do dostaw dla kolonij, zawartych przez urząd kolonialny z firmą Tippelskirch et Comp w Berlinie, ponieważ się okazało, że firma ta wywiązuje się ze swoich zobowiązań w sposób wprost nieuczciwy.

W odpowiedzi na to rzeczona firma zażądała za czas aż do roku 1911, na który kontrakty z nią zawarto, odszkodowania w wysokości 1,250.000 marek za każdy rok, wykazując, że za swoje dostawy pobierała od rządu 6 do 8 milionów marek rocznie. Teraz atoli wyszła na jaw sprawa, która w najwyższy sposób kompromituje tak tę firmę, jak i wyższych funkcyonaryuszów urzędu kolonialnego. W Berlinie, jak już donosiliśmy — aresztowano niejakiego majora Fischera, przydzielonego do urzędu kolonialnego, którego obowiązkiem było właśnie kontrolowanie dostaw tej firmy. Już dotychczasowe dochodzenia wykryły, że oficer ten, jakkolwiek pobierał przeszło 9000 koron pensyi, nadto znaczne remuneracye, był przez firmę Tippelskirch et Comp. przekupiony. Zaciągnął on u niej dług w wysokości 100.000 marek, a w zamian za to był bardzo „względny“ dla niej przy odbieraniu dostaw. Co więcej, wyszło także na jaw, że dopuszczał się on innych jeszcze oszustw, fałszując kwity na rozmaite pobory dla siebie i swoich przyjaciół i że kontrolujący rachunki radcy urzędu kolonialnego, wiedząc, że przedkładane im dokumenty są sfałszowane, zamykali na to oczy, aby forytowanego przez możnych protektorów pana majora „nie unieszczęśliwić“. Sprawa ta wywołała w Niemczech ogromną sensacyę i utrwaliła opinię, iż urząd kolonialny, to prawdziwa stajnia Augiasza, która jak najrychlej powinna być oczyszczona z gruntu.

Tymczasem rząd stara się jeszcze wszelkimi sposobami zatuszować te sprawki. Gdy poseł centrowy, Erzberger, który najbardziej się zasłużył około zdemaskowania niecnej tej gospodarki, wystąpił z pierwszemi rewelacyami, władze państwowe, jak wiadomo, zamiast pociągnąć do odpowiedzialności wskazanych przez niego funkcyonaryuszów, wytoczyły śledztwo dyscyplinarne przeciwko kilku urzędnikom niższym, jako podejrzanym, że dostarczyli posłowi Erzbergerowi materyału do jego rewelacyj. Obecnie zaś prokuratorya pruska, naruszając nietykalność osobistą posła Erzbergera, zabrała mu bezprawnie wszelkie dotyczące tej sprawy a znajdujące się w jego posiadaniu papiery i dokumenty; przyczem mimo protestu dyrektora kancelaryi parlamentu odbyto rewizyę w biurku poselskiem p. Erzbergera w sali frakcyjnej i w sali obrad parlamentu.

Wszystko to wywołało w Niemczech wielkie wzburzenie umysłów. Prasa wszelkich odcieni domaga się jak najenergiczniejszego śledztwa w tej sprawie i ukarania winnych, bez względu na to, jakie zajmują stanowisko.

Niestety nad przyczynami tego moralnego upadku biurokracyi niemieckiej organa prasy nie zastanawiają się należycie. A właśnie w tym kierunku mogłyby one dojść do bardzo ciekawych rezultatów. Nie da się przecież zaprzeczyć, że źródłem obecnego zdeprawowania kół, dawniej słynących z uczciwości i sumienności służbowej, nie jest nic innego, jak niemoralność całej obecnej polityki prusko-niemieckiej. Rząd, który dla wytępienia ludności polskiej nie waha się szafować milionami w sposób w najwyższym stopniu lekkomyślny, rząd, który hoduje wprost karyerowiczostwo i żądzę bogacenia się kosztem państwa, nie może się dziwić, jeżeli nauka ta wydaje teraz takie wstrętne owoce.

# Kronika.

*Lwów, dnia 1 sierpnia 1906.*

**Kalendarzyk**

We czwartek 2 sierpnia N. M. P. Anielskiej. — Gr. kat. Iłyi Pro. — Kal. słow. Swiętosława. Wschód słońca 4·43, zachód 7·28.

W piątek 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Letosława. Wschód słońca 4·45 zachód 7·26.

W sobotę 4 sierpnia Dominika Wyz. — Gr. kat. Maryi Mahdal. — Kal. słow. Ostromira bł. Wschód słońca 4·46, zachód 7·25.

— **Henryk Sienkiewicz** odjechał po 3-tygodniowym pobycie w Krakowie do Zakopanego.

### Kronika lwowska.

÷ **Rocznica.** Zakończeniem obchodu w rocznicę stracenia śp. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego było wczoraj wieczór zebranie młodzieży oraz starszych pod pomnikiem na górze stracenia. Pomnik był oświetlony lampionami i ozdobiony kwiatami oraz dwoma wieńcami od młodzieży rękodzielniczej. Zebrani odśpiewali kilka pieśni patryotycznych i wysłuchali dwu przemówień, poczem nastąpił powrót do miasta. Grono wyrostków wywołało awanturę z policyą, przyczem aresztowano 14 letniego terminatora. Osobno obchodzili rocznicę stracenia socyaliści, którzy — jak corocznie — zgromadzili się pod krzyżem na miejscu stracenia i tam odśpiewali „Czerwony sztandar“. Przemawiał p. Meleń.

÷ **Drożyzna we Lwowie.** P. W. Lenkiewicz wydał broszurę w sprawie drożyzny we Lwowie. P. Lenkiewicz wziął sobie za cel wykazanie wyzysku, któremu podlegają konsumenci na artykułach spożywczych krajowej produkcyi z pominięciem towarów kolonialnych, a więc na płodach rolniczych i ich przetworach, które we Lwowie, stolicy kraju wybitnie rolniczego, powinnyby być znacznie tańsze, niż w innych miastach zagranicznych, gdzie konsumcya wskutek kwitnącego przemysłu jest znacznie większą, a produkcya musi być zasilaną dowozem z zagranicy. Tymczasem we Lwowie ceny mięsa w stosunku do cen zakupna bydła rzeźnego są znacznie wyższe, niż przeciętnie w całych Niemczech, a nawet w Berlinie, jednej z metropolij światowych. W Wiedniu jest mięso bezwzględnie o 9 h. na 1 klgr. tańsze niż we Lwowie, pomimo, że pod względem jakości mięso tutejsze nie może nawet wejść w porównanie z wiedeńskiem. Tamtejsi więc konsumenci mają mięso z wołów, wychowanych u nas i wywożonych na tamtejsze targi, znacznie tańsze i lepsze, niż my w kraju. Pieczywo pszenne jest u nas w stosunku do cen za pszenicę droższe o 21% do 37·8% od pieczywa w Berlinie i Wrocławiu, a chleb żytni o 31·3% do 43·6% od drezdeńskiego i wrocławskiego a nawet chleb razowy znacznie droższy od tamtejszego, wypiekanego z mąki pytlowanej, parowej. Niemniej rażące są różnice cen zakupna i sprzedaży innych, najzwyklejszych artykułów spożywczych, jak ziemniaków, buraków, kapusty, grochu, fasoli itd.

Powody tej drożyzny są dwojakie: przedewszystkiem zupełna bezczynność administracyi miejskiej w dziale aprowizacyi miasta i protekcyonalizm, przenikający tę administracyę od góry do dołu, nie mówiąc już o szczególnych wypadkach, w których jak np. w sprawie usiłowań o normalne ceny mięsa we Lwowie administracya miejska wprost działała na szkodę publiczności. P. Lenkiewicz ten powód pomija i zajmuje się powodami dalszymi, będącymi zresztą tylko koniecznem następstwem pierwszego. Pisze więc p. Lenkiewicz, że powodami tej drożyzny są niezdrowe stosunki handlowe i nie dający się niczem usprawiedliwić wyzysk pośredników, którzy zawładnęli targami i całym handlem w kraju i wyzyskują tak konsumentów, jak i producentów. Ceny targowe ustanawiane przez nich dowolnie nie obowiązują ich wcale. W takich warunkach nie może wytworzyć się we Lwowie odpowiednia produkcya artykułów spożywczych, wchodzących w zakres przemysłu rolniczego, co dla gospodarstw rolnych powinno być celem, przynoszącym równocześnie korzyść konsumentom, gdyż im większą jest produkcya, tem jest tańszą i tem większą jest podaż, a więc tem niższe ceny za artykuły spożywcze. Tego naturalnego ułożenia się stosunków przy obecnym stanie rzeczy osiągnąć nie można, gdyż pośrednikom wcale nie zależy na prawidłowym przebiegu sprawy, lecz wyłącznie na wyzysku, który im przynosi ogromne korzyści. We Lwowie wyzysk na samem mięsie, obliczony w stosunku cen wiedeńskich, a więc po nad zysk wiedeńskich rzeźników, wynosi przeszło dwa miliony koron rocznie. Nie mniejsze też korzyści ciągną pośrednicy na pieczywie i innych artykułach spożywczych, nie wyłączając towarów kolonialnych.

Takie stosunki wymagają stanowczego przeciwdziałania tem bardziej, że wyzysk ten nie ma granic, lecz drożyzna wzmaga się z dniem każdym. Pierwsze kroki w tym kierunku zrobiono. Oddział lwowski Tow. gospodarskiego powziął w początku lutego uchwałę, aby wejść w porozumienie z lwowskim komitetem konsumentów, mającym za zadanie uregulowanie spraw drożyźnianych i dążyć do założenia wspólnego Towarzystwa wytwórczo-spożywczego. Jest to jedyny środek prowadzący do bezpośredniego zetknięcia się producentów z konsumentami, mogący położyć tamę obecnemu wyzyskowi. Towarzystwo takie, nie obliczone na zyski, dzieląc odpowiednio obecne różnice cen zakupna i sprzedaży, stanowiące wyzysk pośredników, między konsumentów i producentów, obniży dla pierwszych ceny za artykuły spożywcze do możliwych granic i da drugim możność wytworzenia odpowiedniej produkcyi, co w dalszym ciągu wpłynie dodatnio na uregulowanie stosunków drożyźnianych w kraju.

Sprawa niestety nie postępuje tak raźno jakby się tego, osądzając jej doniosłość, spodziewać można, a to wskutek zniechęcenia konsumentów, spowodowanego upadkiem poprzednich Towarzystw spożywczych.

÷ **Buffalo Bill.** Ostatnie przedstawienie interesującej trupy pułkownika Cody odbyło się wczoraj wieczór. Publiczności było bardzo dużo, nietylko wewnątrz amfiteatru, ale i zewnątrz, na olbrzymim placu i na gościńcu. Chciano bowiem przypatrzyć się zwijaniu olbrzymiego taboru i odjazdowi Buffala Billa. Rozpoczęło się ono już podczas przedstawienia. Ściągano sznury, rozmaite zasłony itd. i wszystko w porządku ładowano na wozy. A kiedy ostatni punkt programu został wykonany, rozpoczęła się w szalonem tempie rozbiórka amfiteatru, tak że publiczność z dalszych ławek była jeszcze w obrębie namiotów, a już ławki, przed chwilą przez nią zajęte, były pozdejmowane i płótno namiotu zwinięte. Na koniec zostawiono rozbiórkę środkowej części namiotu, gdzie równocześnie odbywało się pożegnalne ostatnie przedstawienie teatrzyku „Variete“. I kiedy w tej części przedstawienie się kończyło, z reszty namiotu pozostał tylko szkielet. Równocześnie z publicznością, która tłumnie wracała do miasta, ruszył na dworzec zastęp jeźdźców Buffala Billa, w oryginalnych kostyumach, wywołując niemałą senzacyę na ulicach Lwowa. Tuż za nimi posuwały się kolejno olbrzymie wozy, wyładowane rozmaitemi przedmiotami. Trwało to wszystko dobre dwie godziny. Około północy Buffala Billa we Lwowie nie było. Odjechał na jeden dzień do Przemyśla.

÷ **Kancelarya gal. Tow. Muzycznego** przeniesioną została tymczasowo do domu przy ul. Chorążczyzny 13. Budynek przeznaczony na konserwatoryum, znajdujący się obok budującego się gmachu Towarzystwa, jest na ukończeniu i oddany będzie 25 bm. do użytku, w tym też dniu przeniesioną będzie kancelarya Towarzystwa na stałe do własnego gmachu.

### Kronika krajowa.

**Samobójstwo.** Z Jaremcza piszą nam pod d. 31 lipca: Dziś w południe odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan stanisławowskiej intendant. Fr. Hraiczek, przeżywszy 39 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba raka, która od lat kilku dręczyła nieszczęśliwego człowieka. Denat, człowiek zamożny, był od lat cztera żonaty z p. Zajączkowską, córką inżyniera ze Stanisławowa. W Jaremczu mieszkali pp. Hraiczekowie w willi „Muszka“, tam też miał miejsce ten straszny wypadek. Samobójca zostawił list, pisany do żony, tej treści: „Czując się bardzo chorym i nie mając nadziei wyjścia z tej strasznej słabości, postanowiłem odebrać sobie życie“. Tragiczny ten wypadek wywołał w całem Jaremczu ogromne wrażenie. Młodej żonie, osieroconej wraz z trzyletnią dzieciną, towarzyszy ogólne i szczere współczucie.

**Składnicę pocztową** otwarto na dworcu kolejowym w Basiówce (okręg urzędu pocztowego w Nawaryi pod Lwowem).

### Kronika powszechna.

§ **W Kissingen** bawią pomiędzy innymi ks. biskupi Wałęga z Tarnowa i Nowak z Krakowa, ks. prałaci Gawroński i Wądolny z Krakowa, posłowie sejmowi Janusz hr. Tyszkiewicz i Jerzy hr. Baworowski, kurator fundacyi skarbkowskiej Fryderyk hr. Skarbek, wiceprezes Koła polskiego wiedeńskiego poseł dr. Władysław Dulęba z żoną i córką, wiceprezes tow. dziennikarzy polskich Karol Kucharski, p. Julia Garapichowa, hrabia A. Cetner, Marya Sołowijowa, żona adwokata, wszyscy ze Lwowa, dalej wiceprezes rady powiatowej tarnopolskiej dr. Glogier, właść. dóbr Fortunat Zdziechowski z Krakowa, Wincenty Kozubowski, szef biura tow. ubezpieczeń z żoną z Krakowa; Pelagia Teodorowiczowa i p. Makarewicz ze Lwowa, dr. Arnold Richter lekarz z żoną ze Stanisławowa, radca sądu Matusiński z Nowego Sącza, adwokat dr. Karol Półtorak z rodziną ze Stryja. Z innych dzielnic bawią hr. Iza Przeździecka z synami z Warszawy, oraz Józef hr. Przeździecki z Paryża, Janusz hr. Tyszkiewicz z Kijowa, hr. Grocholski z Królestwa, dr. Bronisław Ziemiński z Warszawy, redaktor „Gazety Polskiej“ Jan Gadomski z Warszawy, artysta teatrów warszawskich Frenkel, redaktor Seweryn Smulikowski z Warszawy, prof. dr. T. Wierzbowski z Warszawy, właść. dóbr Stefan Łączyński z żoną i siostrzenicą pną Maryą Stroynowską z Warszawy i wielu innych.

§ **Afera Jekelfalussy**, ministra węgierskiej obrony krajowej, zajmuje w tej chwili całe Węgry. Dnia 22 zm. telefonował minister Jekelfalussy ze stacyi Csata do stacyi Kemend, aby go tam żandarm wyczekiwał. Rzeczywiście też w Kemend zgłosił się do wagonu salonowego, którym jechał minister, żandarm Watresz i otrzymał od ministra polecenie aresztowania Jerzego Kovacsa, jadącego tym samym pociągiem, ponieważ Kovacs, sprzeniewierzywszy ministrowi pieniądze, ucieka z kraju. Żandarm spełnił polecenie, ale gdy zaraz komendant żandarmeryi prosił ministra o bliższe szczegóły, gdyż inaczej nie mógłby więzić Kovacsa, Jekelfalussy odpowiedział, że jeżeli Kovacs złoży 166 k. 40 h., które jest dłużny ministrowi, może być puszczony na wolność. Minister pojechał dalej, Kovacs złożył pieniądze i został wypuszczony. Ale cała prasa węgierska zajęła się zaraz tym wypadkiem. Minister, który swoich dłużników zmusza bezprawnem aresztowaniem do zapłaty długu, nie zdarzał się jeszcze w konstytucyjnie rządzonem państwie. Poczęto też dochodzić całej sprawy. Pokazało się że Kovacs, był oficyalistą w dobrach Jekelfalussyego i został przez niego wydalony, a owe 166 k. nie były długiem, tylko Jekekfalussy rościł sobie do Kovacsa pretensyę w tej wysokości, ponieważ jakaś koniczyna nie zeszła.

Powstał więc tem większy hałas w całych Węgrzech, i jak dziś z Budapesztu telegrafują, Jekelfalussy będzie musiał dymisyonować.

§ **Odbudowa San Francisco.** Nawiedzone straszną katastrofą trzęsienia ziemi miasto powstaje z gruzów. „California Democrat“ donosi, że w początkach sierpnia otwarty zostanie jeden z pierwszych wielkich pałaców handlowych, zajmujący 24.000 st. kw. przestrzeni. Koszty budowy gmachu, wzniesionego z żelaza i kamienia, wynoszą 125.000 dol. Dziennik wspomniany zaznacza, że w ocalonej dzielnicy miasta czynsze są obecnie niesłychanie wysokie; wiele rodzin zmuszonych jest, skutkiem tego opuszczać lokale, zajmowane od wielu lat. Wielki popyt panuje w San Francisco na koncesye na sprzedaż napojów wyskokowych. Jakkolwiek opłata takiej koncesyi wynosi około 5000 dol. rocznie, niemniej już udzielono ich przeszło 2000 a miasto ma stąd zapewniony dochód 1 mil. dol.

## Z całego świata.

**Wiedeń.** Wydalono tu z pracy 550 robotników kanałowych, którzy nie chcieli odstąpić od żądań swoich, dotyczących podwyższenia płacy.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 lipca. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +16·9, Tarnopol —·—, Lwów —·—, Stole —·— Przemyśl —·—, Jarosław +19·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +18·6 Praga +19·0, Wiedeń +19·6 Semmering —·— Budapeszt +20·6 Ischl +17·8 Riva +22·5 Tryest +24·8 Celsyusza.

## Ruch artystyczno-literacki

* **50-lecie śmierci Schumanna.** W niedzielę ubiegłą minęło 50 lat od chwili śmierci Roberta Schumanna, jednego z najznakomitszych kompozytorów nowożytnych. Współczesny i współzawodnik Mendelssohna, Schumann wraz z nim jest najwybitniejszym reprezentantem romantycznego kierunku muzyki niemieckiej. Muzyka jego mniej dekoracyjna niż Mendelssohna, przewyższała jednakże dzieła tamtego pod względem pogłębienia tematu i uczucia. To też Schumann jest wielkim nie w obszernych dziełach estradowych lub scenicznych, ale w muzyce instrumentalnej i w pieśniach. Również w kompozycyach fortepianowych, z których szczególnie odzwierciedlają ducha jego kompozycyi utwory nastrojowe, jak: „Noveletten“, „Kreislerinne“ lub „Kinderscenen“ stworzyć umiał arcydzieła. Zgon Schumanna miał cechę bardzo tragiczną; pod wpływem chronicznych cierpień mózgowych, których ślady pojawiły się u niego jeszcze w r. 1833, Schumann d. 7 lutego r. 1854 w zamiarze samobójczym rzucił się do Renu, Wprawdzie uratowano go i przywrócono do życia, jednakże było to już tylko powolne konanie, bez świadomości. W tym stanie nieszczęśliwy kompozytor przeżył jeszcze dwa lata w domu zdrowia w Bonn. Robert Schumann urodził się w Ćwikowie (Zwickau) w r. 1810. Pierwsze inspiracye muzyczne otrzymał od Moschelesa. Najpierw chciał się wykształcić na wirtuoza fortepianowego, ale zbyt forsowne ćwiczenia spowodowały sparaliżowanie serdecznego palca u prawej ręki, tak że Schumann musiał zaniechać pierwotnego zamiaru i oddał się tem gorliwiej pracy kompozytorskiej.

* **„Quo vadis“ jako opera.** Do „Kuryera Warszawskiego“ piszą z Rzymu: Dyrektor Filharmonii w Teramo, p. Józef Righetti, napisał operę jednoaktową p. t. „Ligia“, której treść wyjęto z „Quo vadis“. Tenor Bonci, który poznał tę kompozycyę, zamierza wprowadzić ją na scenę podczas sezonu włoskiego w Nowym Jorku.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sprawie oszustw stemplowych, których dokonywała na papierach wartościowych spółka z Szenkerem na czele, nadesłały niemieckie sądy krakowskiemu sądowi karnemu akty śledcze, obejmujące 40 arkuszów pisma maszynowego.

## Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— „Dziennik poznański“ donosi, że onegdaj przy udziale 600 osób odbył się w Berlinie wiec Straży dla północnej dzielnicy miasta. Między innymi przemawiał poseł Chłapowski, któremu urządzono owacyę.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Władze policyjne w Warszawie rozwinęły bardzo energiczne śledztwo w sprawie ostatnich napadów na pociągi kolejowe. W pół godziny po napadzie ostatnim zaalarmowano załogę miejscową i silne oddziały dragonów i straży pogranicznej pomknęły w różne strony. Jednocześnie wysłano depeszę do Herbów o zamknięcie granicy i do pruskich władz pogranicznych. Pościg dragonów nie obszedł się bez ofiar; ludzie bowiem, pracujący w polu, widząc pędzących dragonów, zaczęli uciekać i wówczas żołnierze dali kilka salw, raniąc kilkanaście osób; są podobno i zabici. Dragoni dokonali szczegółowej rewizyi we wsiach: Gnaszyn, Kawodrży i Lisinie. Aresztowano przeszło 20 osób. Straż ziemska aresztowała w nocy na szosie 2 ludzi, uzbrojonych w rewolwery; władze przypuszczają, że są to uczestnicy napadu. Do Częstochowy przybyli: piotrkowski generał gubernator, generał Wouiarski, gubernator Essen, prokurator sądu i inni przedstawiciele władz. Onegdaj na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi prowadził śledztwo w sprawie napadu na wagon pocztowy pod Pruszkowem. Po obejrzeniu dowodów rzeczowych, sędzia zarządził odpieczętowanie zrabowanego wagonu, opieczętowanego onegdaj po przybyciu do Warszawy. Podczas oględzin przy usuwaniu pociętych worków, z których zabrano gotówkę, natrafiono na jeden cały worek skórzany, w którym znaleziono 15.000 rubli. Ostatecznie stwierdzono, że suma zrabowanych pieniędzy wynosi 173.000 rubli.

### Katastrofa w Wilanowie.

Straszna katastrofa — jak już wczoraj donosiliśmy — wydarzyła się w niedzielę w Wilanowie, w godzinach popołudniowych. Na środku głębokiej łachy wiślanej, oddzielającej park wilanowski od miejscowości Morysinek, zatonął prom, pogrążając w nurtach łachy około 60 osób, starszych i dzieci.

Urocza siedziba Jana III odwiedzana bywa tłumnie w każdą niedzielę i święto. W ostatnią niedzielę z powodu odpustu zebrało się nierównie więcej ludzi, około kilkanaście tysięcy z Warszawy i okolic Wilanowa, nie mniej z miejscowości położonych na przeciwległym prawym brzegu Wisły. Cały rynek przed świątynią natłoczony był pobożnymi, którzy szczelnie zapełnili kościół i cmentarz. Wzdłuż drogi i naokoło placu ustawiono kilkadziesiąt zwykłych straganów odpustowych, na drodze natolińskiej stanęło mnóstwo wozów i pojazdów pociągi kolejki odwoziły i przywoziły tysiące podróżnych, staczających formalne walki o zdobycie miejsca. Nad barwnem mrowiem ludzkiem powiewało kilkadziesiąt chorągwi kościelnych.

Już podczas nabożeństwa wielotysięcznym tłumem wstrząsnęły kilkakrotne popłochy, wywołane strzałami rewolwerowymi. Padły one raz podczas sprzeczki kilku nietrzeźwych robotników, innym razem z rąk jakiegoś zagadkowego jegomościa, zapewne rzezimieszka, który chciał się pożywić przy popłochu. Wogóle łotrzyków tego rodzaju uwijało się tam sporo. Raz po raz też chwytano któregoś i wymierzano mu karę doraźną, powodując tem również popłoch. „Samosądów“ takich było kilka, po nich też, jak również po każdym strzale tłum zrywał się i uciekał, przyczem kilka osób zemdlało, a wiele pogubiło parasolki, laski i wyszło z sińcami.

Pod wpływem tych popłochów spora część ludzi schroniła się do wspaniałego zamku królewskiego, a część zapragnęła przedostać się przez łachę wilanowską na terytoryum Morysinka. Jak wiadomo przez łachę prowadzi prom na linie, utrzymywany przez administracyę wilanowską. Może on pomieścić około 30 do 40 osób bez niebezpieczeństwa, tablica zaś na nim orzeka, że obliczony jest na 25. Prom jest dobry, mocny i wcale nie przegniły, przewoził też wczoraj wielu podróżnych bez żadnej przygody.

Gdy przedostatni raz odbijał od brzegu, wskoczyło na niego, wbrew protestowi przewoźnika, kilkanaście osób ponad miarę. Ponieważ zanurzył się za głęboko, przeto przewoźnik, odpłynąwszy kilka kroków, zawrócił z powrotem do brzegu, zmusił część osób do opuszczenia promu i dopiero wtedy przepłynął. Widząc atoli niesforność części publiczności, która nie słucha ostrzeżeń i przemocą wdziera się na prom, administrator pałacu polecił wstrzymać przewóz i odprowadził prom na środek łachy.

Zarządzenie to niepodobało się jakimś zbyt krewkim ludziom, którzy wsiedli w łódkę, dopłynęli do promu i gwałtem przyciągnęli do brzegu. Mimo protestu przewoźnika i przełożeń kilku rozsądniejszych ludzi, tłum oczekujący na brzegu rzucił się do promu i w mgnieniu oka natłoczył go ponad wszelką miarę. Dodać należy, iż w tym czasie właśnie jacyś młodzieńcy, może rzezimieszkowie, dali kilka strzałów. Odepchnięto gwałtownie prom od brzegu i zaczęto ciągnąć. Gdy znalazł się on prawie na połowie łachy, podobno padł znowu strzał. Tym razem wynikł popłoch na promie, masa jadących pchnęła się w bok i nagle prom się przechylił. Pod wpływem tego przechylenia jadący przychylili się w przeciwną stronę. Rozległ się trzask przełamanej baryery, prom zanurzył się w wodę i około sześćdziesiąt osób stoczyło się w burty.

Zaczęły się rozgrywać straszne sceny. Na małej przestrzeni wody zakotłowało się. Kilkadziesiąt istot ludzkich wśród rozpaczliwego krzyku, zanurzało się w wodzie i wypływało, chwytając jedna drugą, topiąc się wzajemnie. Wśród skłębionych ciał ludzkich i piany wzburzonych wód ukazywały się raz po raz twarzyczki dziecięce, wyrzucone na fale. Przewoźnik i kilka dziewczynek uczepiło się liny promowej i wisieli, zalewani wodą, a kilka rąk uchwyciło się szczątków drzewa...

Na ratunek tonącym rzuciło się dwóch przewoźników, oraz szeregowiec-huzar, stojący na brzegu. Po długiej chwili ruszyli na pomoc i przygodni wioślarze. Wspomniany szeregowiec, doskonały pływak, co chwila rzucał się do wody i wydobywał kogoś z tonących. Za jednem zanurzeniem wyciągnął raz dwie kobiety, jedną za włosy, drugą za nogę. Wogóle uratował około 10 osób. Dopomagali mu wybornie przewoźnicy i w kilkanaście minut prawie wszystkie ofiary znalazły się na brzegu. Część była nieprzytomna, ratowano więc je i, dzięki wskazówkom i pomocy dwóch obecnych lekarzy, przyprowadzono wszystkich do przytomności.

Poszukiwania jednak trwały dalej i po upływie godziny namacano wiosłem dwa ciała na dnie łachy. Jednocześnie zarzucono wielką sieć rybacką. Owocem tych poszukiwań, prowadzonych do wieczora, było wydobycie 5 zwłok ludzkich. Wydobyte wcześniej próbowano ratować, lecz bezskutecznie.

## Ostatnie wiadomości.

„Wiener Ztg“. ogłasza odręczne pismo cesarza do prezydenta ministrów bar. Becka, ustanawiające kwotę na rok jeden w dotychczasowym stosunku.

Dalej ogłasza „Wiener Ztg.“ sankcyę uchwał delegacyjnych.

# Telegramy i telefonematy

z dnia 1 sierpnia 1906.

## Z Węgier.

**Budapeszt.** Dziennik urzędowy ogłasza pismo królewskie ustanawiające kwotę na rok od 1 lipca 1906 do 30 czerwca 1907 w dotychczasowym stosunku.

Dziennik urzędowy ogłasza dymisyę na własną prośbę sekretarza stanu w ministerstwie skarbu, dr. Aleksandra Popovicza ze stanowiska komisarza rządowego w Banku austro-węgierskim, oraz nominacyę radcy ministeryalnego w ministerstwie skarbu Aleksandra Pappa komisarzem rządowym, a radcę sekcyjnego w tem ministerstwie, dr. Jana Teleszkiego zastępcą komisarza rządowego w Banku austro-węgierskim.

**Ischl.** Prezydent ministrów Wekerle był dziś u cesarza o godz. 11 przedpołudniem na posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę, zdał monarsze sprawę o przebiegu sesyi sejmu węgierskiego i przedłożył propozycyę rządu co do terminu zebrania się delegacyj. Następnie przyjął cesarz ministra Andrassego, który złożył sprawozdanie z czynności swego działu.

## Z ziem polskich.

Członkowie Dumy, którzy brali udział w konferencyi międzyparlamentarnej w Londynie, wracając do Rosyi, zatrzymali się w Berlinie, gdzie w rozmowie z kilku niemieckimi przyjacielami rosyjskiego ruchu wolnościowego rozwijali swoje poglądy na sytuacyę, wytworzoną przez rozwiązanie przedstawicielstwa narodowego. Pomiędzy innemi poruszono także sprawę polską i o Polakach miał się Rodiczew podług relacyi dzienników berlińskich wyrazić, jak następują:

„Byli oni najkonserwatywniejszymi członkami Dumy. Musieli się wprawdzie nas trzymać, gdyż przyrzekliśmy im autonomię, sercem jednak nie byli nigdy po naszej stronie. Żywią oni przekonania zbyt arystokratyczne, a o wspólności pomiędzy nimi i grupą pracy całkiem nie mogło być mowy."

W Petersburgu, jak donosi warszawskie „Słowo", odbyła się poufna narada kadetów z udziałem przedstawicieli polskich demokratów postępowych. Postanowiono rozwinąć szeroką agitacyę wyborczą przeciwko narodowej demokracyi, wysłać do Królestwa w celach agitacyjnych członków centralnego komitetu kadetów, oraz zorganizować w całem Królestwie polskiem lokalne komitety wyborcze.

„Riecz" z powodu secesyi posłów polskich w Wyborgu grozi odroczeniem rozwiązania kwestyi autonomii Polski.

### Komunikat Koła polskiego.

Koło polskie w petersburskiej Dumie publikuje następujący komunikat:

W dniu 21 lipca r. b. zakończył się 73-dniowy okres działalności posłów Królestwa polskiego w pierwszej izbie państwowej.

Wybory w kraju odbywały się pod hasłem autonomii Królestwa polskiego, oraz walki o ogólne prawa obywatelskie i ustalenia w państwie ustroju konstytucyjnego.

Dla osiągnięcia tych celów posłowie Królestwa polskiego wierni wskazaniom kraju, drogą przyjętą przez rodaków w parlamentach berlińskim i wiedeńskim, związali się w jedno Koło polskie, oparte na zasadzie zupełnej solidarności.

Zamiar zawiązania jednej ogólnej grupy parlamentarnej, któraby jednoczyła wszystkich posłów Polaków, a względnie usiłowanie wcielenia do Koła polskiego posłów polskich z Litwy i Rusi, w tej kadencyi nie odniosły skutku. Posłowie z Litwy i Rusi zorganizowali się z osobna w tzw. Koło terytoryalne.

Niemniej przeto dla narad nad sprawami narodowemi odbywały się od czasu do czasu wspólne zebrania Koła polskiego z posłami polskimi z kresów, a w następstwie i z członkami rady państwa.

Do czynności wykonawczych i do porozumiewania się z innemi grupami parlamentarnemi, Koło wybrało z pośród siebie komisyę parlamentarną i delegacyę. Nadto z biegiem czasu wytworzyły się w Kole komisye: autonomiczna, agrarna, interpelacyjna, językowo-szkolna, prasowa i robotnicza, których zadaniem było gromadzenie materyałów do prac Koła i ustalenie w w niem poglądów na poszczególne sprawy.

Pierwsze zbiorowe wystąpienie Koła polskiego przypadało w dniu 13 maja, kiedy przy zamknięciu rozpraw ogólnych nad adresem do tronu, odczytano i złożono deklaracyę Koła polskiego, zawierającą prawno-polityczne uzasadnienie autonomii Królestwa polskiego. Nie było to i nie miało być wprowadzeniem sprawy autonomii na porządek obrad nad adresem, lecz było formalnem stwierdzeniem stanowiska reprezentacyi polskiej, które z chwilą zjawienia się w izbie zajęła i z którego zejść nie miała prawa.

Pierwszy głos Koła musiał, oczywiście, być upomnieniem się o prawa polityczno-narodowe, oparte na podstawach prawno-państwowych, umocnione powszechną wolą uświadomionego ludu.

Zająwszy takie stanowisko przy odpowiedzi na mowę tronową, Koło polskie starało się je przeprowadzać w całej swej działalności.

Zabierając głos na posiedzeniach izby, tak przy wnioskach do praw, jak przy interpelacyach, Koło polskie zajmowało stanowisko szczerze wolnościowe i demokratyczne, a jednocześnie przy wnioskach do praw, w treści swej dających możność po temu, zaznaczało konieczność ich wyłączenia z pod kompetencyi izby ogólno-państwowej, na korzyść instytucyj autonomicznych, zarazem występowało przeciwko szczególnemu uciskowi Królestwa polskiego, czy to pod postacią praw wyjątkowych, ograniczających narodowość polską lub rozszerzających w Królestwie zakres samowoli administracyjnej.

W tym samym duchu pracowali pojedynczy członkowie Koła w komisyach parlamentarnych: w komisyi o nietykalności osobistej, agrarnej, równouprawnienia, nadużyć organów administracyi, zebrań; członkowie Koła, po za wspólnemi pracami w tych komisyach; opracowali memoryały, zaznaczające odrębności naszego kraju.

Obok opracowania projektów do praw, które miały ustalić nowy wolnościowy porządek w państwie, Izba, widząc stałą opozycyę władzy przeciwko dążeniu izby, a także świadoma całego szeregu nadużyć organów tejże władzy, wypowiadała jej walkę w licznych interpelacyach. W szeregu walczących z nadużyciami władzy wykonawczej stanęło i Koło polskie, już to solidaryzując się podpisami w interpelacyach ogólnych, już to wnosząc własne, interesy Królestwa mające na celu, z których najważniejszemi były: interpelacya o zniesieniu stanu wojennego w Królestwie i interpelacya o wydalonych nauczycielach szkół ludowych.

Od początku swojej działalności Koło polskie zajęło się zbadaniem środowiska, w którem dążyć miało do zdobycia autonomii, a więc zbadaniem składu izby i poglądów poszczególnych grup na naszą sprawę.

Niewątpliwą obronę tej sprawy Koło miało oczywiście zapewnioną ze strony wszystkich stojących poza Kołem posłów Polaków.

Z pośród stronnictw rosyjskich, zasadę autonomii Królestwa Polskiego (bez bliższego jednak określenia jej granic) miało w swoim programie najliczniej reprezentowane w izbie stronnictwo „wolność ludu" (Demokraci Konstytucyjni).

Inne grupy parlamentarne sprawą autonomii Królestwa Polskiego samoistnie się nie zajmowały.

Tak zwana Grupa Pracy, pod wpływem starań pozaparlamentarnych członków Koła Polskiego, przyjęła zasadę autonomii do swego programu. Uznawała również tę zasadę Demokracya socyalna. Pozatem drobna grupa reform demokratycznych stawiała względem Królestwa zasadę szerszego samorządu dzielnicowego, a świeżo utworzona partya pokojowego odrodzenia pozostawiła swym członkom wolną rękę w sprawie autonomii Królestwa. Pozostawała grupa autonomistów — jakkolwiek grupa ta, z natury rzeczy zdawała się być pewnym dla autonomii naszej sprzymierzeńcem, to przecież brak programu wspólnego i przynależenie większości członków tej grupy do różnych partyj parlamentarnych, odbierały jej samoistność zbiorowej dyrektywy i znaczenie siły określonej — nakoniec, bardzo liczni w parlamencie bezpartyjni stanowili wobec naszej sprawy czynnik zgoła nieobliczalny.

Zdawałoby się, że na tle takiego układu izby sprawa samej zasady autonomii Królestwa Polskiego mogła w niej znaleźć grunt względnie przychylny.

Wnikając jednak w głąb usposobień pojedynczych członków poszczególnych frakcyj parlamentarnych, pomimo oświadczeń tych frakcyj po za parlamentem, na zebraniach partyjnych, na rzecz samej zasady autonomii — można było przewidywać, że skoro przyjdzie sprawa autonomii przed forum izby, to ciż gorący zwolennicy praw najszerzej pojętej wolności ogólno ludzkiej, nie wiadomo w jakiej liczbie oświadczyliby się za autonomią Królestwa Polskiego — jako nie uwolnieni jeszcze z dawnych nałogów centralizmu.

Po przeprowadzeniu zasady autonomii w grupach parlamentarnych, główny ciężar akcyi spoczywał na zdobywaniu sprzymierzeńców dla należytych granic autonomii

Wypracowany przez Koło polskie projekt, nakreślający granice autonomii administracyjnej, prawodawczej i finansowej, służył za punkt wyjścia tak przy zajmowaniu przez Koło stanowiska w izbie i komisyach parlamentarnych, jak i w nawiązujących się porozumieniach ze stronnictwami co do zakresu autonomii. Wszakże w tym krótkim czasie projekt autonomii Królestwa Polskiego nie mógł być wniesiony przez Koło, gdyż jeszcze nie wszystkie projekty do praw ogólno obywatelskich weszły na porządek dzienny prac izby.

Ze względu zaś na skład, nastrój i dążenia izby, dopiero po nadaniu biegu projektom ustaw ogólno-wolnościowych dla wszystkich obywateli państwa, mogły być rozważane prawa narodowościowe, a przedewszystkiem sprawa autonomii Królestwa Polskiego.

Z powodu szczególnego w Rosyi znaczenia sprawy agrarnej, stanęła i ona obok ustaw wolnościowych, a nawet w toku obrad poniekąd je wyprzedziła, a tym sposobem chwilę rozstrzygania sprawy autonomii odroczyła.

Grupa Pracy, w złożonym przez siebie projekcie, postawiła zasadę unarodowienia ziemi: według jej projektu, ziemia nie powinna należeć do nikogo, nie może być dziedziczoną, sprzedawaną, kupowaną, oddzierżawianą, uprawiać ją tylko może każdy, ale w rozmiarze potrzebnym do wyżywienia siebie i swojej rodziny, w ilości jaką każdy własnemi rękami bez najemnej pomocy uprawiać zdoła. Grunta skarbowe, apanażowe, klasztorne i prywatne winny uledz wywłaszczeniu bez żadnego wynagrodzenia.

Grupa wolności ludu poddaje grunty skarbowe, apanażowe, klasztorne, wywłaszczeniu przymusowemu bez odszkodowania, większą zaś i średnią własność prywatną wywłaszcza przymusowo za wynagrodzeniem.

Z gruntów wywłaszczonych miałby powstać zasób państwowy (gosudarstwiennyj fond), z którego każdy mógłby otrzymywać na prawach dzierżawy działki w rozmiarze, jaki do utrzymania jest potrzebny i jaki pojedyńcza rodzina obrobić może.

Koło polskie, mając na względzie interesy własnego narodu i zapatrywania, jakich się w sprawie rolnej trzyma nasz ogół, zajęło stanowisko odmienne od poprzednich. Odrzuciło wszelką wspólnotę gminuą, użytkowanie ziemi jedynie na prawach dzierżawy, jako urządzenia sprzeciwiającego się naszym pojęciom. Ziemia powinna być przedmiotem własności osobistej i może przechodzić z rąk do rąk. Należy nabywanie ziemi wszelkimi sposobami małorolnym i bezrolnym ułatwić, należy umiejętność wyzyskania tej ziemi szerokiemu ogółowi udostępnic, a przedewszystkiem uregulować stosunki posiadania ziemi w naszym kraju przez zniesienie serwitutów i szachownic

Wywłaszczyć za wynagrodzeniem na rzecz ogółu, należy grunty skarbowe, donacyjne, poduchowne. Co zaś do własności prywatnej, to Koło polskie, uznając zasadę wywłaszczenia przymusowego ze względu na dobro ludności bezrolnej i małorolnej i ze względu na dobro gospodarki rolnej wogóle, zastrzega dla Król. polsk., że o potrzebie tego wywłaszczenia i jego rozmiarach postanowi u siebie w kraju sam naród polski, na zgromadzeniu własnych przedstawicieli w Warszawie. Pożytku z zasobu państwowego, któryby miał zostawać pod zarządem urzędników państwowych, Koło polskie nie uznaje.

Stanowisko Koła zostało poważnie wzmocnione przez poparcie otrzymane z kraju od ludu naszego, który w licznych uchwałach zbiorowych i listach do posłów oświadczył się przeciwko zniesieniu prywatnego posiadania ziemi, a także przeciw tworzeniu zapasu państwowego, a przedewszystkiem oświadczył się za poddaniem sprawy rolnej rozstrzygnięciu przez sejm krajowy.

Pogląd ten Koło polskie starało się konsekwentnie przeprowadzać, kiedy bowiem w odpowiedzi na komunikat rządowy w sprawie agrarnej, izba państwowa postanowiła wydać do narodu odezwę, wyjaśniającą charakter zamierzonych przez izbę reform agrarnych, Koło polskie zgłosiło zasadniczą poprawkę, nalegającą na autonomiczne rozwiązanie kwestyi rolnej, gdy zaś ta poprawka przyjęta nie została, wstrzymało się od głosowania nad rzeczoną odezwą.

Zachowanie się w tej sprawie Koła polskiego przekonało izbę, że przedstawicielstwo nasze acz nieliczne, dzięki swej solidarności i świadomemu kierunkowi politycznemu, może zaważyć na szali głosowań.

Dnia 22 lipca obwieszczono o rozwiązaniu izby. Znaczna część posłów ze stronnictwa wolności ludu, partyi pracy, jako też frakcyi socyalistycznej, podążyła do Wyborga z powziętym z góry zamiarem uchwalenia tam odezwy do ludu, nakreślającej wskazania polityczne na chwilę bieżącą.

Koło polskie pragnąc stwierdzić swoją łączność polityczną z duchem wolnościowym, ożywiającym działania rozwiązanej izby, wysłało do Wyborga w d. 23 lipca delegacyę z uchwalonem przez Koło oświadczeniem.

W oświadczeniu tem zaznaczono, że przedstawiciele Królestwa polskiego, którzy przez cały czas istnienia pierwszej izby państwowej, szli w niej stale pospołu z rzecznikami zasad istotnej wolności, są do głębi oburzeni rozwiązaniem izby w pełni jej pracy i walki z samowolą rządu i jej trwałych dążeń do ugruntowania w państwie ustroju demokratyczno-konstytucyjnego.

Stwierdziwszy w ten sposób swój moralny udział w zebraniu wyborskiem, Koło oświadczyło jednak, że nie uważa się za upoważnione przez swój naród do wskazywania mu środków walki pozaparlamentarnej. „Bez uświadomionego udziału samego narodu — brzmiało zakończenie deklaracyi wyborskiej Koła—nie czujemy się powołanymi do rozstrzygania jego najbliższych zadań politycznych".

Na tem zakończyła się działalność Koła Polskiego. Skutkiem rozwiązania Izby i przedstawicielstwo z Królestwa Polskiego w parlamencie ogólno-państwowym ustało,

Walka parlamentarna o prawa narodu uległa zawieszeniu.

## Z Rosyi.

### Rekonstrukcya gabinetu.

**Petersburg.** (Komunikat urzędowy). Doniesienia o dokonanem rzekomo utworzeniu gabinetu urzędniczego nie są prawdziwe, tak samo, jak wiadomość o możliwem ewentualnie przesunięciu terminu zwołania Dumy. Niedokładnem jest dalej doniesienie, jakoby te osobistości, którym proponowano objęcie tek ministeryalnych, uczyniły przyjęcie tek zależnem od warunku, mianowicie od natychmiastowego przeprowadzenia reform; uskutecznienie reform może bowiem nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, jak to zapowiada manifest z 22 lipca, będący wyrazem silnej woli cara wykonania manifestu październikowego. Na podstawie tego manifestu musi rząd wykonywać przedłożenia, o których dopiero Duma ma w formie uchwały rozstrzygać. Rokowania z różnemi osobistościami co do wstąpienia do gabinetu nie są jeszcze ukończone; porozumiano się dotąd tylko z Guczkowem, Lwowem i Heydenem, a zamianowanie ich wymaga jeszcze zatwierdzenia cara.

**Berlin.** Z petersburskich kół finansowych donoszą, że kandydaci stronnictwa liberalnego na ministrów w gabinecie Stołypina postawili za warunek swego wstąpienia go gabinetu, aby Duma nowa zebrała się jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Słychać, że na ministra ma być powołany b. profesor senator Koni.

### Oskarzenia i aresztowania posłów.

**Berlin.** „Berliner Ztg." donosi z Petersburga, że generalny prokurator wytoczył prezydentowi Dumy Muromcewowi i tym posłom, którzy podpisali znaną odezwę, uchwaloną w Wyborgu, skargę o nadużycie władzy i zdradę stanu. Wielu byłych posłów, chcąc uniknąć prześladowań, uciekło do Sztokholmu.

Byli posłowie Charłamów, wybrany w obwodzie kozaków dońskich i Kobanow, wybrany w gubernii saratowskiej, zostali aresztowani w swych okręgach wyborczych, dokąd udali się jeszcze przed rozwiązaniem Dumy. Kobanowa aresztowano w niedzielę rano, a więc w czasie, gdy jeszcze ukaz carski o rozwiązaniu Dumy nie mógł się był dostać do tej miejscowości, w której poseł ten przebywał. Widocznie więc władze administracyjne były powiadomione o tem. iż ukaz rozwiązujący Dumę będzie wydany jeszcze przed jego urzędowem ogłoszeniem.

**Petersburg.** (Pet. Agencya). Prokuratorya nie dopatrzyła się niczego karygodnego w uchwaleniu odezwy przez b. posłów do Dumy w Wyborgu, a jeżeli przeciw nim występuje, to tylko z powodu rozpowszechniania tej odezwy, oraz wygłaszania podburzających mów; prokuratorya ściga z tych powodów nietylko b. posłów, ale każdego, kto to samo przewinił.

### Przygotowania do rewolucyi.

**Petersburg.** Biuro prasowe donosi, że w poniedziałek w nocy odbyła się pierwsza sesya nowej rady delegatów robotniczych, przy udziale 30 delegatów. Narady trwały całą noc. Przyjęto jednomyślnie projekt ogólnego strajku politycznego, nie zgodzono się tylko, którego dnia strajk rozpocząć i postanowiono porozumieć się z agitatorami po wsiach. Do strajku ma być wciągnięta cała służba kolejowa. Wobec wyjątkowego stanowiska tej ostatniej odbyło się losowanie. która z dróg kolejowych ma pierwsza rozpocząć strajk.

Następne posiedzenie rady odbyć się ma w tych dniach.

**Petersburg.** Byli posłowie do Dumy, należący do rozmaitych rewolucyjnych frakcyj, wydali wspólnie z organizacyami pozaparlamentarnemi odezwę do chłopów, wzywającą ich do akcyi rewolucyjnej. Odezwa kursuje już w odpisach.

**Petersburg.** Mimo szeregu aresztowań wśród partyi socyalno-rewolucyjnej, wynik tych aresztowań jest bardzo mały. Rządowi nie udało się wykryć sieci organizacyjnej przygotowującego się zbrojnego powstania. Wielu aresztowań dokonano na oślep, zupełnie bez powodu.

### Bunty w armii.

**Sztokholm.** Nea Daglid-Allahanda donosi z Helsingforsu: Ostatniej nocy w twierdzy Seaborg wybuchł bunt wojska. Słyszano ogień karabinowy, oraz strzały z dział. Ranionych usunięto na łodziach z twierdzy. Obiega pogłoska, że powstańcy opanowali całą twierdzę. Oficerowie mają być przewiezieni do miasta.

**Sztokholm.** „Svenska Telegr. byran" donosi z Helsingforsu: Ostatniej nocy wybuchł bunt w twierdzy Seaborg. Artylerya połączyła się ze zbuntowanymi, piechota pozostała wierna rządowi. Mówią, że przeszło 500 osób zginęło lub odniosło rany. Słychać, iż większa część twierdzy znajduje się w ręku powstańców.

Równie wybuchł bunt w miejscowości Skatudden, oficerów uwięziono, a żołnierze wybrali sobie przywódców. Jeden oficer zabity, jeden raniony. Krążownik „Finn" strzeże koszar.

**Petersburg.** O buncie w Seaborgu donosi „Pet. Ag. telegr." z Helsingforsu: Onegdaj wieczór wybuchł w twierdzy w kompanii pionierów bunt, do którego przyłączyła się pewna liczba artylerzystów. Zbuntowani żołnierze zajęli trzy oddalone forty i otworzyli ogień działowy na twierdzę; było przytem wielu zabitych i rannych. Załogę twierdzy wzmocniono o 2 kompanie. Wczoraj kanonada ustała. Wczoraj rano wtargnęło do biura fortu Skatuden kilkadziesiąt osób cywilnych, uzbrojonych przez marynarzy, a niebawem rozpoczął się bunt wśród załogi fortu. Wezwane wojsko odosobniło obsadzony przez zbuntowanych fort Skatuden od miasta. Trzy krążowniki ostrzeliwały z karabinów maszynowych budynki, w których zabarykadowali się zbuntowani. O godz. 5 popoł. wtargnęły wojska do fortu i rozbroiły powstańców. W Helsingforsie panował wczoraj przedpołudniem wielki niepokój, który jednakże później ustał. Tylko wśród ludności robotniczej zaniepokojenie trwa dalej. Robotnicy, przybyli pociągiem z Helsingforsu, zajęli stacyę Richinjaki i oświadczyli, że nie przepuszczą żadnego pociągu z wojskiem.

**Helsingfors.** (Pet. Ag.) Bunt w Seaborgu wczoraj wieczór stłumiono. Fort Skatuden obsadzony jest przez wojsko.

Rada miejska w odezwie napomina ludność do spokojnego zachowania się i pomagania władzom w usiłowaniach ich około przywrócenia porządku.

### Zamachy

**Petersburg.** Dzienniki donoszą z Terioki w Finlandyi: Wczoraj wieczorem b. członek Dumy Herzenstein w chwili, gdy z żoną i córką przechadzał się po wybrzeżu morskiem, zabity został strzałami, które padły z niezamieszkałego domu. Córka raniona w rękę. Morderca uszedł.

### Niemcy a Rosya.

**Petersburg.** „Riecz" sądzi z zadowolenia, jakie na dworze berlińskim wywołała zmiana kierunku zewnętrznej polityki rosyjskiej, oraz ze stanowiska, jakie niemieckie sfery finansowe zajęły względem walorów rosyjskich, że Niemcy wszelkiemi siłami starają się bronić biurokracyi rosyjskiej. Następnie pismo, wskazując fakt, że przyjaźń z Niemcami nie była nigdy bezinteresowna, sądzi, że i obecnie przygotowuje się coś w rodzaju drugiego traktatu handlowego. W zbliżeniu z Niemcami „Riecz" widzi osłabienie związku z Francyą, ochłodzenie stosunków z Anglią, co potwierdza nawet ton urzędowej prasy francuskiej.

**Paryż.** Specyalny korespondent „Figara" donosi z Petersburga, jakoby pewną było rzeczą, iż w ciągu sierpnia a mianowicie 16 bm., zjedzie się car z cesarzem Wilhelmem na wodach inflanckich.

Zjazd miał się odbyć jeszcze wcześniej, jednakże z powodu znanych wypadków w Rosyi, został odłożony.

**Berlin.** „Local Anzeiger" zaprzecza doniesieniu „Figara", jakoby w sierpniu miał się odbyć zjazd cara Mikołaja z Wilhelmem II

---

**Londyn.** Tutejsze dzienniki donoszą z Petersburga, że ambasadora Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, Mac Cormicka, zawezwano do cara do Peterhofu. Audyencya trwała dwie godziny, a w ciągu niej car zapewniał ambasadora, że jest niezachwianie zdecydowany, aby zmienić Rosyę w państwo konstytucyjne.

## Z Serbii.

**Belgrad.** Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny prezydent gabinetu Pasicz odpowiedział na interpelacyę nacyonalistów w sprawie konfliktu celnego z Austro-Węgrami. Przedstawił obszernie przebieg rokowań o prowizoryczny traktat handlowy, przyczem podniósł, iż rokowania z Austro-Węgrami nie są zerwane, lecz odroczone do jesieni. Pasicz spodziewa się, iż przyjdzie do porozumienia. Gdyby jednak porozumienie nie dało się osiągnąć, Serbii nie pozostanie nic innego, jak podjąć wojnę celną. Skupczyna mowę tę przyjęła oklaskami.

Przy końcu posiedzenia przyszło do wielkiej kłótni między staro-radykałem Jowanowiczem, a nacyonalistami, którym Jowanowicz zarzucił, że zmienili nazwę, ale nie zmienili swych przekonań.

## Bułgarya a Grecy.

**Sofia.** W czterech wsiach koło Warny ludność bułgarska zajęła przemocą cerkwie greckie.

---

**Kapstadt.** Przybyły z niemieckich zaborów w Afryce południowej podróżnik opowiada, że żołnierze niemieccy bez litości mordują kobiety, wzbraniające się wskazywać kryjówki Marengów.

**Teheran.** Upadek w. wezyra przyjęty został przez Europejczyków zamieszkałych w Persyi z najżywszem zadowoleniem. W. wezyr był główną przeszkodą w przeprowadzeniu reform.

# Dział ekonomiczny.

β **Centralny Bank czeskich kas oszczędności.** Począwszy od dnia 21 lipca br. notowane są 4% obligacye bankowe centralnego banku czeskich kas oszczędności na giełdzie wiedeńskiej. W liście kursów giełdy wiedeńskiej umieszczone są w kolumnie E lit U. Bilans półroczny tak centrali w Pradze, jak filii w Bernie i w Wiedniu zamknięto w tych dniach. Wyniki półrocza, w którem częściowo obrocie znajdował się podwyższony kapitał akcyjny 7,000.000 k. są korzystniejsze niż w roku przeszłym. Szczegóły poda się po zatwierdzeniu bilansu przez wydział do wiadomości.

β **Nafta w Bawaryi.** W pobliżu jeziora Schlierskiego (Schliersee) odkryto 3 obfite źródła nafty.

## Z rynków towarowych.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·— do 0·—. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 0 — do 0 —. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owiec obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·00, groch do gotowania 9·50 do 10.50. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

**Budapeszt** dnia 1 sierpnia 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·86—14·88, na wrzesień 15·46—15·48, żyto na październik 12·56—12·58, na kwiecień 12·94 do 12·96, owies na październik 12·92 do 12·94, na kwiecień 13·12 do 13·14. kukurudza na sierpień 12·50 do 12·52, na wrzesień 12·70, do 12·72, na maj 11·04 do 11·06, rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty: na pszenicę mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: gorąco.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** d. 31 sierpień 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·50. węgierskiego zakładu kredytowego 807·—, Anglobanku 308·—, Unionbanku 549·00, Banku dla krajów koronnych 433·50, Bankvereinu 548·—, Bodencreditu 1038·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—, kolei państwowych 671·50, kolei południowej 166·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 449·—, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej ·81·—, alpiny 577·—, Rima Muranya 571·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2745·—, fabryki broni 587·— tureckie tytoniowe 405·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—. oblig. węg. indemniz. 94·60, renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 94·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·80, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 163·50 marki 117·35, ruble 250·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 78·80.

105

# NA GAŁĄZCE

**powieść przez PIERRE de COULEVAIN**

(Ciąg dalszy.)

Spoglądałam nań z radością, którą ja tylko sama pojąć mogłam. Przypomniałam sobie z przerażeniem pielgrzymki moje w celu wybrania sobie ostatniego mieszkania. Zwiedziłam wszystkie cmentarze paryskie. W żadnym nie znalazłam dość powietrza i przestrzeni. Bezwiednie — widocznie pragnęłam tego oto miejsca — obok towarzysza żywota mojego. Dążyłam doń instynktownie. Niewiemy jeszcze, o ile głębokiem być może zjednoczenie istot ludzkich.

Sercem i oczami objęłam w posiadanie grób męża mojego. Nieśmiało pieściłam kwiatki, będące zmartwychwstaniem ciała jego. Przeczulone palce moje zdawały się dotykać jakoby fluidu ożywczego. Oczyściłam krzewy z uschłych liści, prostowałam zgięte gałązki, znajdując w tem słodką przyjemność. Straciłam wszelką rachubę czasu, narzeczeni zaniepokojeni przyszli po mnie, spostrzegłam ich nagle u bramy cmentarnej. Przywołałam ich skinieniem. Zbliżyli się z wyrazem łagodnego skupienia. Gwidon zdjął kapelusz

— Drogi ojciec chrzestny — rzekł po prostu. Wzruszenie i serdeczność głosu jego dosięgły może duszę ojca. Patrzyłam na młodą parę ze zdwojonem zadowoleniem. Obecność ich tu nie byłaż nagrodą moją? Nagroda zaś ta — nie była wynikiem prostego wypadku. Oddaliłam się, posyłając ostatnie pożegnanie zmarłemu, w tem gałązka cierni zaczepiła się o spódnicę moją. Starałam się uwolnić z cierni, a nie mogłam. Gwidon pomódz mi musiał. Przejęty jakąś zabobonną trwogą, zbladł, patrząc na mnie z niepokojem. Możnaby myśleć, że ojciec chrzestny pragnie mię zatrzymać i sprawiedliwie, tak długo był samotny.

Powróciliśmy do Chavigny. Gdy spostrzegłam je, uderzyła mię — jak nigdy przedtem — harmonia staroświeckich linij, ciepły ton szarych kamieni, ramy, w których uwypukla się. Nie zasługuje właściwie na wspaniałą nazwę zamku, zawsze mu ją wszakże przyznawano. Mimo skromnych rozmiarów wygląda wspaniale. Nie dziwię się, że podziałał tak na wyobraźnię Josy. Zajechawszy na podwórze, wzrok mój padł odrazu na nieszczęsny ganek; poczerwieniałam też, jakby coś we mnie odczuło jeszcze dawniejszą krzywdę. Gwidon zeskoczył pierwszy; porywając mnie w silne swe ramiona, rzekł:

— Oto twój „home", ukochana matko chrzestna.

Nie mogłam odrzec mu nic; wiedziałam dobrze, że nie mam już „home" na tym świecie. Mieliśmy zjeść śniadanie na folwarku. Państwo de Lusson oczekiwali nas tam. Posłałam im młodą parę. Przez jakąś wstydliwość duszy wolałam obejrzeć stare domostwo sama jedna, przebiegłam je od góry do dołu ze wzruszeniem, które mię dusiło. Przetrwały te same sprzęty. Okna były otwarte, ogień płonął na kominku w salonie, słońca było pełno, mimo to doznałam wrażenia opustoszałego gniazda, wyziębionego z dawna. Poczułam się niezdolną wprowadzić tu życie, cieszyłam się też, iż zadanie to innym przypadnie w udziale. Najmniejszy choćby żal nie zamącił mi spokoju.

Zwiedziwszy wszystko, udałam się na folwark lekkim krokiem. Gdy stanęłam u progu pokoju, gdzie stół był nakryty, państwo de Lusson, Gwidon i Josa spojrzeli na mnie badawczo, chcąc zgadnąć, jak przetrwałam próbę.

— Jean Noel nabył nowe doświadczenie — rzekłam wesoło. — To, co zwą „stanem duszy", jest najwięcej podziwienia godnem z tego, co przyroda stworzyła. Nie przyjęłabym Chavigny, choćby ofiarowano mi je z dwukroć-stoma tysiącami franków rocznej renty. Trzeba wiele życia, wiele serca, by rozgrzać je. Młodość ta oto potrafi to jedynie — mówiłam, wskazując narzeczonych. — We mnie zaś tkwi tyle jeno zasobu, by zapełnić malutki apartament w hotelu Castiglione.

Josa objęła mię za szyję, tuląc twarz swoją do mojej.

— Tyle, by uczynić każdego szczęśliwym — dodała z przymileniem.

Po kawie, spacerując w około folwarku, spostrzegłam o jakie sto metrów od zabudowań mleczarskich malowniczy a niezamieszkały domek, którego nie znałam. Postawił go, zdaje się, jakiś biedny człowiek, któremu nie udały się próby gospodarcze; odkupili go zaś właściciele Chavigny.

— Oto chatka dla wychowanków — zawołał Gwidon, przypatrując się domkowi.

Josa poczerwieniała z radości.

— Myślałam o tem, nieprawdaż, tatusiu — mówiła z uśmiechem.

— Rzeczywiście — odparł pan de Lusson. — Wiesz, zdaje mi się, że Opatrzność uznała potrzebnem dać pomocnika tej oto młodej osobie, która miała pretensyę wychować sama malców na ludzi dojrzałych.

— Jeśli tak, jestem szczęśliwy, że mnie wybrała — odpowiedział my boy, śląc narzeczonej czułe spojrzenie. — Z sześcioma chłopakami będziemy czynili próby wychowania. Będzie to bardzo zajmujące.

— Brawo, moje dzieci — odezwałam się. — Ja byłam tu samolubnie szczęśliwą, wy zaś zaznacie szlachetnego szczęścia. Doprawdy, świat postąpił naprzód.

Nocowaliśmy w miasteczku R. Dość duże miasto, dostatnio uprowidowane, dzięki zaś „Touring-Clubowi" jest i czyściutki, niewielki hotel. Pogodziłam się z mężem moim tak zupełnie, iż wniknęłam w przeszłość. Odwiedziłam księdza proboszcza.

Z przyjemnością zobaczyłam poczciwych ludzi, których znałam dawniej. Pytano mię tu i ówdzie: „Pani podróżowała, mieszkała pani w obcych krajach?" Nie wprawiało mię to w kłopot wcale. Rozczulała mię dobra pamięć, jaką zachowali Berejczycy o panu de Myéres i o mnie. Drobne dobre uczynki, dobre słowo, które siejemy, idąc ścieżyną życia, nie giną marnie. Wycieczka nasza uradowała wszystkich. Nikomu wszakże, ani narzeczonym nawet, nie sprawiła takiej radości, jakiej doznaję. Czuję się odmłodzoną, kochaną, jak niegdyś; złudzenie mej wyobraźni zapewne. Mniejsza z tem — złudzenie miłe! Jakoż pojmuję cenę słów Jezusowych, kiedy rzekł do swoich: „Pokój mój — daję go wam".

(C. d. n.)



# Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z (na dworzec główny)

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| [illegible] | — | Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| [illegible] | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| [illegible] | 5·5[illegible] | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 6·10 | Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·2[illegible] | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 7·5[illegible] | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·0[illegible] | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 8·15 | Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·18 | Jaworowa |
| — | 8·45 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö |
| — | 10·35 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·45 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| — | 11·50 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy |
| — | 1·50 | Sambora, Zakopanego, . Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| 2.20 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 3·55 | [illegible]uchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·37 | Jaworowa |
| — | 4·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·25 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5·50 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| — | 5·45 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·05 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek |
| — | 9·30 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |

**Na dworzec „Podzamcze"**

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·25 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| 2·05 | - | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5·25 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

## Ze Lwowa do (z dworca głównego)

| Pociąg posp. odch. o g. | Pociąg osob. odch. o g. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 4·05 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·15 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy |
| — | 6·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·55 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·55 | Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·45 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·55 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·21 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów |
| — | 2·30 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, |
| — | 3·30 | Kołomyi, Żydaczowa, |
| — | 4·05 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·15 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 6·00 | Jaworowa |
| — | 6·15 | Podwołoczysk |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·35 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima |
| — | 7·25 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·10 | Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna |
| — | 9·50 | Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·51 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·30 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |

**Z dworca „Podzamcze"**

| Pociąg posp. | Pociąg osob. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| — | 6·35 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·36 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 6·37 | Podwołoczysk, |
| — | 10·08 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**UWAGA:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

## C. k. kolej państwowa.

### Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

**Odchodzą** ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·0 rano, 5·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

**Przychodzą** do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.